

Pierwsze miesiące niepodległości Gostynia - rok 1919. Część II

Urząd Powiatowy dla Jaj

Jak wyglądało życie codzienne na początku ubiegłego wieku. Ile sto lat temu kosztowała bułka, a ile alkohol? Jakie towary były najbardziej poszukiwane po I wojnie światowej? Czy mógł funkcjonować urząd dla jaj?

Sytuacja w powiecie gostyńskim w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości była bardzo trudna. Mimo iż wojna skończyła się 11 listopada 1918 roku, dla mieszkańców Wielkopolski trwała ona nadal. Wiele problemów z tamtych trudnych dni, jak i sposoby ich rozwiązywania dziś zadziwiają.

Braki, braki, braki...

Głównym problemem władzy gostyńskiej w pierwszych miesiącach niepodległości było racjonalne rozdzielanie tych artykułów, na które było spore zapotrzebowanie. Władze samorządowe organizowały różne formy pomocy dla najuboższych: rozdawanie ubrań, przymusowe odstawy słoniny, które przeznaczano dla biednych itp. W pierwszych miesiącach 1919 roku, do starostwa zgłaszało się codziennie tyle osób pytając o naftę i węgiel, że uniemożliwiałoby to praktycznie pracę urzędnikom. Nie tylko tych produktów brakowało tej pierwszej, powojennej zimy. Wydzielano również gaz, wprowadzając w styczniu 1919 roku określone godziny, w jakich możliwe było korzystanie z niego: rano od 6.30 do 7.30 i wieczorem, przez dwie godziny od 17.00. W lutym w celu zaoszczędzenia energii elektrycznej starosta zarządził zamknięcie sklepów o godzinie 17.00. W okresie tym obowiązywał w naszym rejonie stan wojenny (kolejny raz wprowadzony w czerwcu). Komenda Wojsk Polskich w Gostyniu pod koniec lutego wydała rozporządzenie ograniczające przebywanie obywateli na ulicach do 22.00. Zakaz ten dotknął w znacznym stopniu właścicieli gostyńskich restauracji i barów.

O której pan zamykasz lokal?

Wyjątkowa sytuacja, w jakiej przyszło funkcjonować w pierwszych miesiącach niepodległości dała o sobie znać w wielu dziedzinach życia. W rozporządzeniu o stanie wojennym na terenie miasta, w punkcie drugim zaznaczono, że wszelkie wyszynki i restauracje powinny być zamykane do 22.00. W połowie marca przesunięto „godzinę wieczorną z 10 na 11”, czas otwarcia restauracji pozostał jednak nadal ograniczony do 22.00. Zmiana czasu z zimowego na letni skłoniła władze powiatowe, do przedłużenia do godziny 23.30 czasu otwarcia lokali, jeżeli posiadały one ogródki, tarasy lub ruchome okno wystawowe. Dla pozostałych określono godzinę zamknięcia na 22.00.

Inaczej, lecz również podporządkowany zarządzeniem władz samorządowych lub prowincjonalnych, był określony czas funkcjonowania punktów handlowych. W kwietniu

ukazał się dekret Naczelnej Rady Ludowej o wprowadzeniu osmiodzinnego dnia pracy. Mimo zmniejszenia liczby pracujących godzin, pracodawcy nie mieli prawa zmniejszyć wypłaty pracownikom. Miesiąc później ukazało się rozporządzenie określające czas pracy w sklepach. Wolno było prowadzić sprzedaż od 8 rano do 18.00 skwierzorem z zastrzeżeniem, że personelowi należy w tym czasie udzielić dwugodzinnej przerwy obiadowej. Wyjątek zastosowano dla sklepów sprzedających mleko – można było otwierać je godzinę wcześniej. W niedzielę i święta sklepy musiały być zamknięte z wyjątkiem sprzedaży mleka, pieczywa i świeżych kwiatów, które sprzedawano od 8 do 9.30. Tylko w cztery niedziele w roku można było otwierać sklep: dwie przed Bożym Narodzeniem, po jednej przed Wigilią i Zielonymi Świątkami.

Problemy wstydlive

Tematy współżycia płciowego musiały być sferą bardzo wstydlivą dla władz miejskich, skoro rozporządzenie rządu Rzeszy z 11 grudnia 1918 roku ogłoszono dopiero 8 marca 1919. Czegoż ono dotyczyło? Otóż władze niemieckie postanowiły uregulować sprawę zwalczania chorób płciowych. Nie analizując szczegółowo tych paragrafów, warto zwrócić uwagę na nowość, jakim była możliwość zastosowania kary trzech lat więzienia dla osób, które wiedząc (lub nawet podejrzewając), że są chore na „*kiłę, rzeżączkę lub szankier*” współżyły z innymi osobami. Zastosowano tutaj tylko wyjątek dla małżeństw lub zaręczonych – wówczas postępowanie karne rozpoczynało się na wniosek jednej ze stron. Cóż, miłość ci wszystkich wybaczy?

Rozporządzenie dawało też oręż do walki z prostytutką, gdyż teraz wystarczało udowodnić chorobę płciową, aby skierować daną osobę na przymusowe leczenie. Sprawa musiała być poważna, dotycząca widać sporej części gostyńskich, jako że starosta Dabiński komentując rozporządzenie podkreślał: „*(...) Malszywa wstydlivosc ustapiła, gdyż milczenie nasze jest powodem zguby tysięcy. (...) Siła narodu jest poważnie zagrożona, terażniejsze i przyszłe pokolenia ciężko zostały dotknięte*”. Widać problem był...pałący.

Aresztować...bydłęce nogi!

Tragedią pierwszych miesięcy niepodległości był brak żywności. Władze apelowały do mieszkańców o dzielenie się z ubogimi masłem, słoniną, ziemniakami i innymi niezbędnymi produktami. Dziś może

trochę śmiesznie brzmieć rozporządzenie starosty gostyńskiego z marca 1919 roku, na mocy, którego „*są nogi bydłęce i łój obłożone aresztem*”. Zaaresztowane nogi miały być dostarczane do zakładu wyrobu olejów w Poznaniu. Oczywiście, aby zapobiec spekulacji maksymalnie ceny na produkty mięsne zostały ustanowione przez starostwo. Już w maju zniesiono ograniczenia dotyczące handlu mlekiem i masłem. Oczywiście ceny na te produkty były odgórnie wyznaczone. W 1919 roku litr mleka kosztował 70 fenigów, bułka (100 gram) 8 fenigów, chleb (2,5kg) 1,40 marek. Relatywnie tani był alkohol. W lipcu Magistrat wydał ogłoszenie: „*Na odcińce 3 karty żywnościowej dla niemowląt sprzedawany będzie 1 litr okowity za 2,20(...)*” Smaczno wszystkim niemowlakom i... miłych snów!

Urząd...dla jaj!

W 1919 roku niektóre produkty były bardzo poszukiwane. Na przykład - jaja! Wydawać by się mogło towar zwykły, powszechnie znany, ostatnio trochę mniej popularny ze względu na ostrzeżenia lekarzy dotyczące szkodliwości zawartego w nim, w dużych ilościach, cholesterolu. W pierwszych miesiącach niepodległości, z uwagi na ogromne trudności aprowizacyjne był to jednak towar bardzo chodliwy. Aby móc skupować jaja kurze należało pozyskać specjalne pozwolenie. A chyba nietłowo było takie uzyskać, jako że musiały to być „*osoby nieposzlakowane*”, a do rozwiązywania problemów związanych z tym produktem powołano specjalny wydział o nazwie...Urząd powiatowy dla jaj! Pracujący w nim traktowali jednak swoje obowiązki serio. Na początku lutego 1919 roku urząd ten wydał *Rozporządzenie dotyczące handlu i konsumpcji jaj w powiecie gostyńskim*. Określano w nim szczegółowo sposób rozporządzania jajkami. Mieszkańców obowiązywał surowy zakaz wywozu jaj kurzych, kaczych oraz gęsih, bez zezwolenia wydziału powiatowego. Sprzedawać można było tylko osobom wyznaczonym przez starostwo, okazującym specjalną legitymację. Oprócz ograniczenia handlu na hodowcach drobiu spoczywał obowiązek odstawięcia określonej liczby jaj. W przypadku gmin wiejskich wysokość „*podatku jajowego*” określano na 30 sztuk od kury rocznie, zmniejszając ją do 10, jeżeli ptactwo trzymane było w ogrodzeniu. Myliliby się każdy, kto tak skomplikowaną sprawę za załatwioną! W rozporządzeniu określono szczegółowo odstawię jaj z podziałem na miesiące! Na przykład: „*od kury biegającej na wolności należy odstawić*

w marcu 3 jaj, w kwietniu 6 jaj, w maju 6 jaj, w czerwcu 5 jaj, w lipcu 4 jaja, w sierpniu 3 jaja, we wrześniu 2 jaja i w październiku 1 jaje”. Specjalne ilości wydzielano dla restauracji i szpitali. Oczywiście istniał „*jajczarski czarny rynek*”, stosowano jednak szereg kar za sprzedaż z przekroczeniem ustalonej urzędowo ceny maksymalnej. Za łamanie przepisów przewidywano karę do roku więzienia lub do 10 000 marek! Dla porównania cena jednego jajka ustalona na luty wynosiła 22 fenigów. Nie wiadomo, czy ukarano kogoś za pokątny handel jajami, ponieważ 22 lutego 1919 roku zniesiono ograniczenia wolnego handlu jajkami.

Ruszać brachu do nauki

Odzyskanie niepodległości, w pierwszych miesiącach 1919 roku jeszcze niepewnej, stworzyło warunki do powstania pierwszych szkół prawdziwie polskich. Już 6 stycznia ukazało się ogłoszenie starostwa, określające że dwa dni później rozpoczyna się nauka w gostyńskiej katolickiej szkole ludowej. W dniu 24 kwietnia ruszyła wyższa szkoła miejska w Gostyniu. Zapisy poprzeczono były odbywanymi 16 dni wcześniej egzaminami. Klasy określano mianem tercji, kwinty, nony (poniżej tej klasy nie przyjmowano). Nie udało mi się ustalić jak była to szkoła. Wykładowcą i prawdopodobnie jej dyrektorem był prof. Kosnick. Zachował się natomiast plan przerw wakacyjnych dla szkoły uzupełniającej prowadzonej przez kierownika Harlaka. W 1919 roku przerwy w nauce przewidywano: od 15 do 26 kwietnia (Wielkanoc), 8 maja, 29 maja, Zielone Świątki od 7 do 14 czerwca, 19 czerwca, od 13 lipca do 9 sierpnia (tzw. Wielkie Wakacje) oraz od 28 września do 18 października (wakacje jesienne). Sądząc po nazwiskach nauczycieli: Winkler, Radke, Schmidt, Schilla była to szkoła niemiecka. Z początkiem maja ruszyła natomiast uzupełniająca szkoła wieczorowa, gdzie jak podkreślano lekcje przeznaczone były dla uczniów polskich z polskim językiem wykładowym. Ponieważ zarówno większość przedmiotów zawodowych (Książkowość (?), Rachunki, Rysunki) jak i tygodniowy rozkład zajęć (poniedziałek, wtorek, środa) pokrywały się z ofertą szkoły niemieckiej, być może po prostu została ona zastąpiona przez swoją polską odpowiedniczkę. Języka polskiego wówczas uczyli: Murawski, Hejnowicz, księża Grzędzi i Strehl oraz Stachowski.

Pierwsze miesiące niepodległości w Gostyniu to czas tworzenia Polski na nowo, bez doświadczeń, ale z wiarą w dobro Rzeczypospolitej.

GRZEGORZ SKORUPSKI

Wielkie plony W „małych żniwach”

Rolnicy z powiatu gostyńskiego są zadowoleni ze zbiorów zbóż ozimych podczas tzw. „małych żniw”, które zakończyły się w ubiegłym tygodniu. Twierdzą, że w tym roku żniwa będą udane

Tegoroczne zbiory w powiecie gostyńskim rozpoczęły się około 8 dni później i są o około 10% większe od plonów w 2000 roku. – *W ubiegłym roku jesień była wilgotna i można było siać oziminy. Jestem zadowolony z plonów, bo zboże obficie wysypało i ziarna nie osypują się. Koszyki upraw, wydane na nawozy i wszelkie środki ochrony roślin się wróciły* – powiedział Stanisław Jankowiak, rolnik z Daleszyna. Uprawiający zboża ozime zgodnie twierdzą, że w tym roku zapowiadają się bardzo obfite plony także podczas „dużych” żniw.

W punktach skupu zbóż cena za oziminy na początku nie była zbyt wysoka. Płacono 360 zł z VAT za 1 tonę, kiedy agencyjna cena za żniwień wynosiła 510 zł za 1 tonę. Większość oziminy to zboża paszowe. W powiecie gostyńskim właściciele mieszalni pasz nie zawierali żadnych zobowiązujących umów z rolnikami, uprawiającymi zboża ozime. – *Skupujemy jęczmień z okolic Wrocławia i Bolesławca. W naszym regionie tego rodzaju zboża gospodarze uprawiają na własne potrzeby, ewentualnie sprzedają je sąsiadom* – twierdzi Mieczysław Nowacki, właściciel mieszalni pasz w Ludwinowie. Gostyńska Centrala Nasienna skupuje jęczmień ozimy na materiał siewny. Nie ma jednak jeszcze ustalonych cen skupu. – *Musimy w tym względzie dostosować się do cen rynkowych i konkurencji. Dotychczas doliczyliśmy 20 % marży* – powiedział Andrzej Wieczorek, kierownik produkcji kontraktacyjnej.

Podczas tak zwanych „małych żniw” zbierany jest także rzepak. Firma ROL-PREM z Borku Wlkp., która posiada magazyny w Gostyniu skupuje rzepak dla zakładów tuszczowych w Kruszewicy z byłego województwa leszczyńskiego i rejonu dolnośląskiego. – *W tym roku ponad 260 rolników podpisało z nami umowy kontraktacyjne. Obowiązująca u nas cena ustalana jest w oparciu o notowania cen rzepaku na paryskiej giełdzie rolniczo-towarowej MATIF. Jest to cena tygodniowa, jaką płacimy naszym dostawcom* – plantatorom, posiadającym umowy kontraktacyjne i może ulec zmianie – poinformował Andrzej Grzemski, właściciel firmy.

W ubiegłym tygodniu za rzepak płacono 825 zł netto plus 3% VAT, a na tydzień od 23 do 29 lipca obowiązuje cena 885 zł z 3% VAT-em. – *Zmienność i różnica cen wynika ze zmiany notowań cen rzepaku na giełdzie MATIF oraz ze zmiany kursu euro względem złotówki* – informuje Andrzej Grzemski. Roślina, skupowana w PPHU ROL-PREM musi posiadać następujące parametry: od 7 do 7,5% stopnia wilgotności i od 2,0 do 2,9% zawieszczenia. Pierwsze dostawy rzepaku rozpoczęły się w poniedziałek, 23 lipca i są opóźnione o 2 tygodnie. Z opłacalności uprawy rzepaku, nie są jednak zadowoleni gospodarze, biorący pod uwagę ceny skupu w ubiegłym roku. – *Ta roślina jest dobrym przepłomem na przykład pod pszenicę, czy inne zboża, jednak wielu rolników, tak jak ja, zrezygnowało z uprawy rzepaku* - zaznacza Stanisław Jankowiak, rolnik z Daleszyna.

(AgFa)